

## Prawdziwa historia: „Mamo, wypowiadaj się za mnie!”

Jedna z wielu rodzin zamieszkałych na wschodnich kresach Polski musiała opuścić na początku II wojny światowej ojczyście strony. Matka z dwojgiem dzieci znalazła się wśród wielkich śniegów i mrozu Syberii. Mieszkali w ziemiance, spali na siennikach położonych na gołej ziemi. Nie mieli, co jeść i każdy dzień był coraz trudniejszy do przeżycia. Dziesięcioletni Staszek zachorował na zapalenie płuc. Nie było żadnych lekarstw ani lekarza. Chłopiec zaczął zdawać sobie sprawę, że odchodzi.

- Mamo, umieram. Sprowadź mi Księdza, bo chcę się wypowiadać i przyjąć Komunię Świętą. Po ściśniętej bólem twarzy matki popłynęły łzy. Przecież w tej głuszy syberyjskiej tajgi nie ma ani kościoła, ani księdza.

- Stasiu, przypomnij sobie, co mówił ksiądz:, jeśli nie można wypowiadać się z powodu trudności nie do pokonania – wtedy, wystarczy szczerzy, z miłości do Boga, żał za grzechy. Mama wyjęła schowany w zawiniątku Krzyż i powtarzała razem z synem: - Jezu, kocham Cię. Ty o wszystkim wiesz i znasz moje grzechy. Wiesz, że nie mogę się spowiadać, ale żałuję za popełnione zło. Proszę, przebacz mi. Umierające dziecko wyciągnęło rękę.

- Mamo, ja mam prośbę. Powiem ci moje grzechy. Na pewno zapamiętasz, bo mam cztery. Gdy szczęśliwie wrócisz do Ojczyzny, wypowiadasz się za mnie. Mama łkając, obiecała to synowi. **Umierał spokojnie.** Po wojnie matka ze starszym synem wróciła do Polski. Odnalazł się też ojciec. Wszyscy poszli do Kościoła podziękować Bogu za to, że znów są razem. Matka skończyła swoją spowiedź, a potem dodała:

- Teraz spełniam ostatnią prośbę mego 10-letniego syna, który umarł z dala od Polski. Oto jego cztery grzechy...

Zapadła głęboka cisza.....